OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 21 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 171

Pełna tabela wygranych na str. 6-ej

UPAŁY WZMAGAJĄ ZBRODNICZOŚĆ
Trzy zabójstwa w ciągu jednego dnia w okolicach Łodzi

Łódź, 21 czerwca.

Ubiegłej nocy we wsi Krokocice powiatu sieradzkiego znaleziono w polu młodego mężczyznę zmasakrowanego w bestjalski sposób. Policja ustaliła, że był to 19-letni mieszkaniec Krokocic Wacław Grabarczyk. Grabarczyk spędził wczorajszy wieczór w miejscowym szynku, bawiąc się w towarzystwie swych przyjaciół, Stanisława Witaszewskiego i Józefa Filipiaka. Młodzieńcy, będąc mocno pijani, posprzeczali się o dziewczynę, o której względy wszyscy trzej się ubiegali. Witaszewski i Filipiak, którzy byli wrogo usposobieni względem Grabarczyka, wyciągnęli go z karczmy w pole, tam związali sznurami, poczem zadali mu kilkanaście ciosów nożami.

Po zabójstwie zbrodniarze zbiegli do jednej z sąsiednich wsi. Policja, która wszczęła za nimi pościg przyłapała ich po upływie kilku godzin. Młodzieńcy przyznali się do zabójstwa. Zostali oni osadzeni w więzieniu.

***

Drugie zabójstwo zanotowano wczoraj w Piątku, powiatu łęczyckiego. W mieszkaniu miejscowego sklepikarza Fajgusia Żórawa w pewnej chwili rozległ się wystrzał. Kula trafiła w klatkę piersiową leżącego już w łóżku 70-letniego Chaima Kujawskiego. Staruszek zmarł przed przybyciem lekarza.

Mordercę, którym okazał się 26-letni Josek Lagenfeld, aresztowano. Wszczęte dochodzenie nie ustaliło jeszcze czy zabójstwo miało charakter przypadkowy, czy też chodziło o jakieś porachunki osobiste.

***

W dniu wczorajszym doniesiono władzom policyjnym o morderstwie, dokonanem we wsi Nadzież, powiatu kaliskiego. Dwaj mieszkańcy tej wsi, 21-letni Jan Krawiec i 21-letni Józef Augustyniak, posprzeczali się w czasie zabawy i rozpoczęli walkę na noże. Augustyniak zadał cios Krawcowi w okolicę serca. Rannego przewieziono do szpitala św. Trójcy w Kaliszu, gdzie po kilku godzinach wyzionął ducha.

Zabójcę policja osadziła w więzieniu.

P. wojew. Jaszczołt na inspekcji pow. brzezińskiego

Łódź, 21 czerwca.

W dniu wczorajszym p. wojewoda Jaszczołt w towarzystwie sekretarza osobistego p. Dunajewskiego dokonał inspekcji szeregu gmin w powiecie brzezińskim. W gminie Będków p. wojewoda stwierdził znaczne zaniedbanie stanu sanitarnego szeregu posesyj, oraz szaletu szkoły powszechnej, wskutek czego wydał urzędowi gminnemu polecenie doprowadzenia do należytego stanu pod względem sanitarnym posesji gminy Będków w ciągu dni 30-tu.

Po zlustrowaniu posterunku policji państwowej p. wojewoda udał się do gminy Lesznów i miasta Brzezin, gdzie zwiedził wytwórnię tanich ubrań, interesując się produkcją, oraz zbytem i cenami gotowych towarów.

B. poseł Bitner w Leningradzie

Leningrad, 21 czerwca.

Przybył tu z Niemiec drogą morską poseł na Sejm polski z Łodzi Bitner, ścigany listami gończemi przez sądy polskie. Organizacje komunistyczne zgotowały Bitnerowi w Leningradzie owacyjne powitanie.

Wysokie grzywny za nieprawdziwe zeznania o podatku

Częstochowa, 21 czerwca.

Po 6-dniowym żmudnym i wyczerpującym przewodzie sądowym zakończył się sensacyjny proces „Częstochowskiego tow. górniczego".

Na ławie oskarżonych zasiadali urzędnicy firmy z buchalterem Szeftlem na czele, oskarżeni o fałszowanie ksiąg przez fikcyjne zmniejszenie obrotów i dochodów t-wa w celu działania na szkodę skarbu państwa.

Wyrokiem sądu okręgowego oskarżeni zostali uniewinnieni z zarzutu fałszowania ksiąg, natomiast sąd skazał ich za świadomie nieprawdziwe zeznania o podatku obrotowym i dochodowym na karę grzywny po 185.446 zł. każdego i opłatę kosztów sądowych w sumie po 18.584 zł. z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 13 miesięcy więzienia i 8 miesięcy aresztu każdego.

Śmierć dozorcy w jamie kloacznej

Łódź, 21 czerwca.

Wczoraj późnym wieczorem dom przy ulicy Zawadzkiej 29 był terenem wstrząsającego wypadku.

Dozorca tej kamienicy, 56-letni Wojciech Miszczak, wszedł do dołu biologicznego i, straciwszy równowagę, runął do nieczystości. Nieszczęśliwego człowieka wydobyła z jamy straż ogniowa. Nie dawał on już żadnych znaków życia.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Pożar lasów sowieckich nad granicą sowiecką

Wilno, 21 czerwca

W rejonie Bucławia po stronie sowieckiej wybuchł olbrzymi pożar lasu, położonego w odległości 1 klm. od granicy polskiej. Do gaszenia pożaru sprowadzono 3 bataljony żołnierzy sowieckich oraz około 2000 ludności cywilnej. Akcja ratunkowa trwała przeszło 28 godzin. Spalił się odcinek lasu, długości przeszło 1 klm. i szerokości pół klm. Pożar nie przedostał się na stronę polską, dzięki przekopaniu rowu przez kompanję techniczną K. O. P.

Starosta w areszcie za śmiertelne przejechanie człowieka

Radom, 21 czerwca.

Starosta siedlecki p. Buliński, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przejechał przed kilku miesiącami automobilem na śmierć człowieka. Wypadek zdarzył się na przedmieściu Radomia.

Sąd karny w Radomiu, stwierdziwszy winę p. Bulińskiego, skazał starostę na miesiąc aresztu i na odszkodowanie rodziny zabitego.

Od wyroku sądu odwołał się starosta Buliński do sądu apelacyjnego w Lublinie, który po rozpatrzeniu sprawy zatwierdził wyrok I. instancji.

P. staroście Bulińskiemu odroczono na kilka dni odcierpienie kary, dla uporządkowania jego spraw biurowych i rodzinnych.

Strzelił w oko z floweru

Łódź, 21 czerwca.

Wczoraj wieczorem zawiadomiono policję o tragicznym wypadku, który wydarzył się w domu przy ulicy Kilińskiego 164. Syn lokatora tej kamienicy 13-letni Stefan Holweg, strzelając w mieszkaniu z floweru, ugodził w oko swego rówieśnika Dawida Fajnbucha.

Fajnbucha w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

Uwięzione dziewczęta błagają o ratunek

Warszawa 21 czerwca

Wczoraj rano do komisarjatu policji rzecznej przyniesiono blaszane pudełeczko, w którem znajdowały się dwie fotografje dziewcząt w wieku 17 do 19 lat.

Na odwrotnej stronie jednej z tych fotografij umieszczony był napis:

„Ratujcie, jesteśmy uwięzione nad brzegiem", a na drugiej: „Znajdujemy się nad wodą za Siekierkami — tylko prędko dajcie pomoc".

Fotografjami zajęła się policja, celem ustalenia, czy zachodzi tu istotnie wypadek zbrodniczej przemocy, czy też wypadek mistyfikacji.

Olbrzym „Do X" zbudowany w tajemnicy w zakładach Zeppelina

Berlin, 21 czerwca.

W pierwszej połowie lipca r. b. odbędzie się na jeziorze Badeńskiem próba startu w tajemnicy zbudowanego samolotu „Do X". Fachowe koła niemieckie oczekują z napięciem startu olbrzyma powietrznego, wybudowanego w zakładach konstrukcji wodnopłatowców Dorniera, należących do koncernu Zeppelina.

Jeśli nie zawiodą nadzieje konstruktorów, to Niemcy niebawem wyprzedzą cały świat w dziedzinie komunikacji powietrznej. „Do X" wyposażony jest w 12 motorów o łącznej sile 7200 KM. Kadłub płatowca nie różni się od kadłuba okrętu i w razie przymusowego wodowania zdoła oprzeć się falom.

Wnętrze kadłuba podzielone jest również, jak na okręcie, na szereg komór i pokładów. Kabina komendanta samolotu, obsługi nawigacyjnej i kajuty radjotelegrafistów mieszczą się w przodzie kadłuba. Z kolei następują kajuty dla 50—60 pasażerów, pomieszczenia bagażowe i kuchnia.

Załoga samolotu składać się będzie z 10 osób, kapitana, 2 pilotów, 2 radjotelegrafistów, sternika, 3 mechaników i 2 ludzi obsługi. „Lufthansa", która jest właścicielem „Do X" zamierza wypróbować samolot na południowym Atlantyku. Z liczby 3 olbrzymów tego typu dwa buduje się dla Włoch.

Znów bezrobotny popełnił samobójstwo

Łódź, 21 czerwca.

Wczoraj w nocy w polu przy ulicy Białej znaleziono młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi. Wezwane pogotowie stwierdziło, iż mężczyzna ów przeciął sobie brzytwą gardło i żyły obu rąk. Desperata w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala przy zbirni miejskiej.

Był to, jak się okazało 26-letni Marjan Poturaj, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kruczej 21.

Francja straciła 70,000 ludzi w okresie czterech miesięcy

Paryż, 21 czerwca.

(Telegram własny „Expressu").

Z ogłoszonej w dniu wczorajszym urzędowej statystyki za pierwsze cztery miesiące r.b. wynika, że w ciągu tego czasu Francja straciła aż 70.000 ludzi. Ten straszny ubytek ludności w tak krótkim czasie został spowodowany wzrostem śmiertelności na co złożyła się szalejąca w tym roku grypa oraz ciężka zima. Pozatem w porównaniu z rokiem ubiegłym spadła ilość urodzin o 9.000. Stwierdzony od lat kilkudziesięciu spadek naturalnego przyrostu ludności zwiększa się systematyczne z roku na rok i stawia Francję przed widmem wyludnienia.

7 ofiar nieświeżego mięsa

Łódź, 21 czerwca.

We wsi Sarbicko powiatu konińskiego zanotowano wypadek masowego zatrucia nieświeżem mięsem. 7 osób, z pośród mieszkańców wsi przewieziono do szpitala. Jedna z ofiar nieświeżego mięsa, żona miejscowego nauczyciela, Wiktorja Prosianowska, wyzionęła ducha.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie mające na celu ustalenie skąd pochodziło nieświeże mięso.

STALOWE ORŁY NAD OCEANEM

Assolant, Lefevre i Lotti opowiadają o swych emocjonujących przeżyciach podczas przelotu Atlantyku

Pisma francuskie zamieszczają wrażenia lotników francuskich o zwycięskim locie nad Atlantykiem. Oto ich opowiadanie:

Nareszcie! Jak to dobrze jednak mieć Atlantyk poza sobą!

Znaleźliśmy trudności, jakie nas czekały, nas i nasz samolot **„Żółty ptak"**. Mieliśmy jednak całkowite zaufanie zarówno do aparatu, jak i do nas; a szczęśliwi jesteśmy, że to zaufanie okazało się słuszne mimo straszne trudności, jakie musieliśmy przezwyciężyć. Jedną z nich była np. obecność owego **zatajonego pasażera,** którego „załadowania" wcale nie przewidywaliśmy, a którego obecność była, być może, źródłem największych naszych trudności podczas lotu.

START.

Wzięliśmy tę samą ilość benzyny. którą zawsze zabieraliśmy podczas lotów próbnych. Aby być pewnymi powodzenia, wzięliśmy zapasy jedynie nieuniknienie potrzebne, a nawet wyrzuciliśmy po drodze rzeczy, które uważaliśmy za zbyteczne, jak np. nasze termosy.

Gdy jednak nadszedł moment odlotu, zauważyliśmy — zrobił to przedewszystkiem Assollant, — że **„Kanarek" nie unosi się z taką łatwością, jak poprzednio.** Lotti gotów był już otworzyć wentyle, myśląc, że było rzeczą konieczną opróżnienie paru zbiorników; znajdował się on właśnie pośrodku aparatu; oglądając się w tył potem, jak „Kanarek" przejechał cały dystans plaży Old Orchard w chwili, gdy dosięgał brzegu morza, Lotti zauważył, że aparat nie mógł się poderwać odpowiednio w górę i zdawał się być obciążony na tyle. Potem dopiero miał wyczucie, że samolot nareszcie się wzniósł, lecz ogon miał pochylony ku dołowi.

Przeżywaliśmy wtedy kilka momentów bardzo przykrych, gdyż po wzniesieniu się w górę lecieliśmy zaledwie od 3 do 3 i pół metra ponad falami. Potem odpiero aparat odzyskał równowagę i począł się wznosić.

DODATKOWY BALAST.

Dopiero po dziesięciu minutach udało nam się odkryć istotną przyczynę tej ciężkości „Kanarka". Młody amerykanin, **Artur Schreiber,** ukazał się z poza rusztowania samolotu, gdzie się schował nocy poprzedniej. Patrzyliśmy nań z wielkiem zdziwieniem i z **jeszcze większym gniewem,** odrazu bowiem zrozumieliśmy, że on to właśnie stał się przyczyną powiększenia ciężaru naszego samolotu, wobec czego uczuć naszych dla niego nie można było nazwać przyjaznemi.

Był on jednak na samolocie. **Pozostał też z nami,** idąc na złe czy dobre losy, jak mówią amerykanie. Zbyteczną jest rzeczą mówić, że ten dodatkowy ciężar, dźwigany przez samolot był jedną z przyczyn naszych wielkich trudności; dokładnie jednak mówiąc, z powodu tego nieprzewidzianego ciężaru, dokonaliśmy wielkiego wyczynu pod względem technicznym z uwagi na to, że przebyliśmy Atlantyk z ładunkiem znacznie wyższym, niż ten, który obliczaliśmy i przewidzieliśmy oraz wypróbowaliśmy podczas lotów próbnych. Co najważniejsze, ten dodatkowy ciężar znajdował się **na tyle samolotu,** w jego ogonie, a więc w miejscu najgorszem, jakie można było sobie wyobrazić.

Ze sposobu, w jaki nasz pasażer się ulokował, mogły były wyniknąć dla nas poważne nieszczęścia. Tak np. jego **buty mogły były uszkodzić powłokę aparatu,** co byłoby dla nas katastrofą. Co możemy o nim powiedzieć? Jest to bezwarunkowo śmiały chłopak, jest jednak rzeczą widoczną również, że nie zdawał on sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie nas mógł narazić, gdyż **nigdy dotąd nie siedział na samolocie.** Mamy w każdym razie szczerą nadzieję, że odtąd nikt nie pójdzie w jego ślady.

WE MGLE.

O 45 klm. od wybrzeża amerykańskiego weszliśmy we mgłę, co do której przypuszczaliśmy, że unosi się **bardzo nisko nad morzem,** a która nas zmusiła do wzniesienia się po dwu godzinach **na wysokość 600 metrów.** Chociaż uważaliśmy tę wysokość za dość niebezpieczną dla samolotu, tak znacznie obciążonego przy odjeździe, trzymaliśmy się jednak na niej w ciągu trzeciej części naszego przelotu. W ciągu całej drogi widzieliśmy ocean zaledwie dwa czy trzy razy, mimo to jednak wiedzieliśmy bardzo dobrze, że znajduje się on pod nami. **Okrętu żadnego nie widzieliśmy.**

PIEKIELNE 2 GODZINY

Gdy zaczęła się noc pierwszej doby naszego lotu, znaleźliśmy się nagle w jakiejś dziwnej i wstrętnej **mieszaninie gradu, pary i mgły oraz szalonego wiatru,** co razem stworzyło najzupełniejsze ciemności. Takie piekło powietrzne trwało przez dwie godziny.

Zupełnie nie zdawaliśmy sobie sprawy, w jaki sposób Assolant zdołał z tego wybrnąć. W każdym razie w ciągu tych strasznie ciężkich godzin aparat nasz wykonywał **ustawiczne popisy akrobatyki powietrznej.** Posuwaliśmy się ledwie, to wznosząc się ku górze, to spadając nagle w przestrzeń do tego stopnia, że Schreiber, który podczas reszty podróży zachowywał się bardzo odważnie, wziął wtedy Lottiego za ramię i powiedział:

— **Zdaje mi się, że już po nas!** — Na co Lotti odpowiedział, że to jest tylko jego pogląd.

RADJO.

Wkrótce potem znaleźliśmy się w ciemni, spadając **z wysokości 2000 metrów na 800 zaledwie.** Wreszcie wydostaliśmy się z tej strasznej burzy i wpadli w strefę znacznie spokojniejszą gdzie już błyszczały gwiazdy. Spokój ten trwał około dwuch godzin i dał czas Lefevre'owi i możność obliczenia gdzie się znajdujemy. Obliczywszy to, ucieszyliśmy się bardzo, że burza nie zniosła nas z wytkniętej drogi.

W ciągu całej burzy robiliśmy wszystko w tym kierunku, by **nasza stacja radjowa** mogła pracować. Nie na wiele mogło nam się to przydać, jednak z punktu widzenia moralnego była to rzecz pokrzepiająca. Otrzymaliśmy przecie wiadomości z różnych okrętów, co nam dawało wrażenie, że jesteśmy połączeni ze światem zewnętrznym.

Mówimy tu bez żadnych zastrzeżeń, iż ani jednemu lotnikowi nie wolno będzie udawać się w wyprawę nad Atlantyk **bez urządzenia dobrego aparatu radjowego,** inaczej bowiem nerwy jego nie będą w stanie wytrzymać.

BENZYNA.

Nasz lot rozpoczęliśmy, zaopatrując silnik w benzynę, pochodzącą ze zbiorników, umieszczonych w skrzydłach. Wystarczyło nam to na dwie godziny lotu. Potem musieliśmy się posiłkować benzyną z pierwszego zbornika **rezerwowego** Sądziliśmy, że benzyna ta starczy nam conajmniej na cztery godziny, lecz ten ciężar dodatkowy chłopca, który się schował na naszym samolocie, **dawał się odczuwać w sposób nieubłagany.** To też już w trzy godziny w zbiorniku tym nie było ani kropli benzyny, wskutek czego, ku ogromnemu zdziwieniu **silnik nagle się zatrzymał.**

Wprawdzie śmigło obracało się w dalszym ciągu wskutek nabytej szybkości, serca jednak nasze ścisnęły się z **wielkiej trwogi.** Lefevre rzucił się natychmiast ku korkom i przybył w sam raz na czas, by otworzyć kurek innego zbiornika. Silnik podskoczył odzyskał swój rytm i lot odbywał się w dalszym ciągu. Byliśmy w całkowitej niewiedzy, co do ilości, jaką mamy do rozporządzenia dla dokończenia lotu. Wiatr zmuszał nas do zbaczania z drogi. Zdolność widzenia była bardzo zła, to też pod koniec przelotu w najmniejszym nawet stopniu nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, **gdzie się znajdujemy.** Brakowało bardzo niewiele do tego, byśmy wcale ziemi nie znaleźli.

ZIEMIA!

Pierwszym kawałkiem stałego lądu, który dostrzegliśmy, był **przylądek Finisterre** na skrajnym wschodzie półwyspu Pirenejskiego. Zdaliśmy sobie sprawę z tego dopiero po dokonaniu lotu. Dojrzawszy go jednak odetchnęliśmy z wielką ulgą, chociaż wcale nie wiedzieliśmy, gdzie się znajdujemy; mieliśmy jedynie wrażenie, **że kierujemy się ku Portugalji.**

Nie wiedząc, ile paliwa jeszcze nam zostaje, i widząc, że noc nadchodzi bardzo szybko, **zaczęliśmy szukać miejsca do wylądowania. Dostrzegliśmy wreszcie plażę,** na której właśnie w tej chwili się znajdujemy, a jeden z nas zawołał:

— **Nareszcie wszystko skończone!**

Wylądowaliśmy bez żadnych trudności. Po krótkim przeglądzie zbiorników stwierdziliśmy, że zostało nam trzysta litrów benzyny. Mogliśmy więc lecieć jeszcze w ciągu trzech godzin.

Zbrodnia pod wpływem eteru

Miłość do młodziutkiej żony — Eter i rewolwer — Matka zamordowanej grozi zemstą

Przed sądem przysięgłych w Paryżu odpowiadał niedawno za morderstwo popełnione na żonie, inżynier Dang Van Thang. Urodzony w Kochinchinie, był przed wojną fotografem. — W czasie wojny wysłano go do Indochin, aby odtransportował oddział Anamitów do Francji. Gdy Thanh przyjechał, Anamici już odjechali.

Thanh zdemobilizował się więc na własną rękę, za co stanął potem przed sądem wojennym, ale został uwolniony.

Po wojnie pracował w fabryce jako chemik, potem ożenił się w Tuluzie, a niebawem otrzymał rozwód. Ożenił się wkrótce po raz drugi z młodziutką, bo szesnastoletnią dziewczyną, panną Krystyną Lagarde.

Małżeństwo to nie było szczęśliwe. Młodziutka Krystyna była zalotna, kapryśna, zamiłowana w przepychu i toaletach.

Mąż był dla niej za poważny i nieustannie dochodziło między nimi do gwałtownych scen. Mimo całej miłości, jaką inż. Thanh otaczał swoją żonę, opuściła go i zamieszkała na Montmartrze. Przychodziła jednak do niego od czasu do czasu i żądała pieniędzy.

Inżynier widział ją często w towarzystwie kochanków.

Zrozpaczony z tego powodu inżynier zaczął zażywać eter. I to go popchnęło powoli do zbrodni.

Kupił sobie rewolwer i usiłował nawet popełnić samobójstwo. Na drugi dzień po tem usiłowanem samobójstwie spotkał się z żoną. Poszli razem na kolację, gdzie pili bardzo dużo.

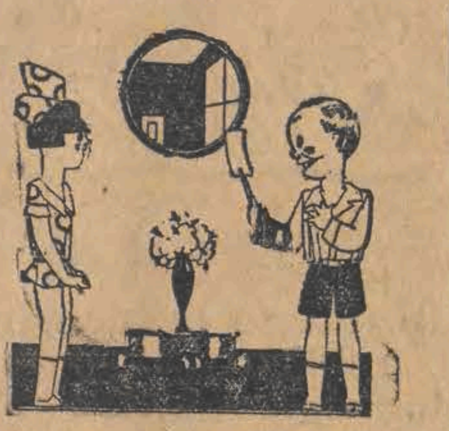
W drodze powrotnej do domu wybuchła między nimi kłótnia na tle nowych żądań Krystyny, ciągle potrzebującej pieniędzy.

W czasie tej kłótni inżynier, podniecony eterem i alkoholem, strzelił do swojej żony i zabił ją.

Na rozprawie bronił się inżynier tem, że czyn swój popełnił w stanie oszołomienia i rozpaczy, zupełnie przypadkowo. Sąd uwolnił go.

Usłyszawszy wyrok uwalniający zabójcę, matka zamordowanej wstała i zawołała głośno w sądzie.

To jest hańba! Pomszczę moją córkę! Przysięgam to na jej grób!



— Wiesz, zabiłem pięć much... Trzy rodzaju męskiego, a dwie rodzaju żeńskiego...
— Skąd wiesz?...
— Bo trzy były na stole, a dwie przed lustrem...



— To była cudowna kobieta... Nigdy jeszcze nie widziałem tak mądrej kobiety!...
— Dlaczego się pan z nią nie pobrał?..
— Gdyż była właśnie zbyt mądra — nie chciała mnie...

Łódź w ciemności

Oświetlenie ulic w nocy jest niewystarczające

Łódź, 21 czerwca.

Godzina 1 w nocy. Na jednej z bocznych ulic rozlegają się głośne

krzyki, nawoływania wrzaski.

Wokolicznych domach otwierają się okna.

Wysuwają się rozczochrane głowy i widać przelęknione postacie lokatorów w negliżu. Wszyscy wytężają wzrok, lecz nic dostrzec nie mogą.

Nawet ci, którzy wyszli na ulicę i chcieliby pomóc ofierze bójki czy napadu, nie mogą tego uczynić, albowiem **nie pozwalają im na to panujące na ulicy ciemności egipskie.**

Wypadki takie są niestety w Łodzi na porządku dziennym.

Skąpo oświetlone ulice stwarzają **dogodne warunki „pracy" dla złodziei, awanturników i zawodowych pijaków**

Są w Łodzi naprzykład specjalne ulice nie cieszące się łaskawością odpowiednich czynników. Do nich należy legendarna już ul. Wólczańska, bardzo blisko położona śródmieścia, lecz traktowana niezwykle po macoszemu.

Na dowód prawdziwości tych słów wystarczy wspomnieć o przeprowadzonej instalacji elektrycznej,, którą doprowadzono zaledwie do 6 Sierpnia a od tego miejsca aż do Zawadzkiej pominięto cały odcinek, na którym nawet **latarnia gazowa stanowi wielki ewenement.**

Ulic takich jest w Łodzi o wiele więcej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że nie można odrazu wymagać przeprowadzenia instalacji elektrycznych na przestrzeni całego miasta. Lecz każdy ma prawo chyba domagać się, ażeby **przynajmniej tam, gdzie niema oświetlenia elektrycznego były latarnie gazowe.**

Drugim dziwolągiem, rzucającym się w oczy, jest **wczesne gaszenie światła na ulicach łódzkich.**

W porze letniej już o g. wpół do drugiej elektrownia wstrzymuje dopływ prądu do lamp ulicznych i miasto na przeciąg conajmniej godziny otula nieprzenikniony mrok. Zaznaczyć wypada, że o tej porze dopiero bardzo wiele osób wraca z zabaw do domu.

Wytworzyła się nawet tego rodzaju absurdalna sytuacja, że **kawiarnie otwarte są do g. 2 w nocy, a światło na ulicach gaszą o wpół do drugiej.**

Oczywista, że ci, którzy o g. 2 po pół nocy wracają do domów, muszą się przedzierać przez ciemne, niebezpieczne ulice, narażając siebie na przykre spotkania z podejrzanymi osobnikami.

Nad sprawą tą odpowiednie czynniki powinny się zastanowić poważniej. Światło uliczne, od którego zależne jest bezpieczeństwo mieszkańców, **nie może być w żadnym wypadku objektem oszczędnościowym.**

Oszczędzać wolno w innych dziedzinach, lecz w tej dziedzinie zasada ta nie może i nie powinna mieć miejsca... (—)

Kainowa zbrodnia

na tle sporu o spadek

Łódź, 21 czerwca

We wsi Babie, znajdującej się tuż pod Aleksandrowem dokonano zbrodni. Mieszkał tam zamożny wieśniak, Prencel, do którego należały znaczne obszary ziemi. Niedawno gospodarz zapadł na zdrowiu, a spodziewając się rychłej śmierci sporządził testament, w którym postanowił, iż cały majątek ma być wspólną własnością dwuch jego synów, Walentego i Romana.

Przed kilku dniami stary Prencel wyzionął ducha. Zaraz po pogrzebie dwaj jego synowie poczęli sprzeczać się ze sobą na tle podziału spuścizny. Nie chcieli bowiem wspólnie gospodarować, uważając, iż lepiej wyjdą na podziale ziemi.

Spory spadkobierców z każdym dniem stawały się gwałtowniejsze.

Wczoraj w czasie zajadłej kłótni Roman sięgnął nagle po rewolwer i dał dwa strzały w kierunku brata. Walenty, ranny w brzuch i w głowę zwalił się z nóg, tracąc momentalnie przytomność.

Na odgłos strzałów nadbiegli okoliczni mieszkańcy, którzy obezwładnili zbrodniarza i przemocą sprowadzili go na posterunek policyjny.

Roman został osadzony w więzieniu. Stan rannego jest groźny. Znajduje się on w szpitalu w Łodzi.

Cyrulik nie wytrzymał

Popił solidnie, poczem chciał ogolić narzeczonej głowę

Łódź, 21 czerwca.

18-letni Michał Skrzydlaty, pracownik fryzjerski, miał narzeczoną, starszą od siebie o 10 lat. Małgorzata Wajsówna kochała go bardzo gorąco i będąc od niego znacznie dojrzalsza życiowo dawała mu stale wskazówki, jak winien postępować z ludźmi, by zyskać ich względy.

Skrzydlaty był bardzo posłuszny i stosował się ściśle do wskazówek narzeczonej. Gdy kazała mu zerwać z kilku kolegami, którzy zazwyczaj ciągnęli go na wódkę, przestał zupełnie przebywać w ich towarzystwie i wkrótce został nawet zagorzałym zwolennikiem prohibicji.

Wczoraj jednak po raz pierwszy dał się skusić kolegom. Wieczorem miast do narzeczonej udał się do jakiejś restauracji, w której przez parę godzin rozkoszował się alkoholem w liczniejszem towarzystwie.

Około godziny 11-ej przypomniał sobie wreszcie, że w domu czeka nań narzeczona. Opuścił więc towarzyszy i chwiejąc się mocno na nogach wyszedł na ulicę.

Był w bardzo wojowniczem nastroju Gdy jakiś przechodzień zwrócił mu uwagę, by nie wymachiwał laską, Skrzydlaty uderzył go w głowę, co oczywiście spowodowało grubszą awanturę.

Zjawiła się policja, która pijanego fryzjerczyka zabrała do komisarjatu.

Wprost z lokalu policyjnego udał się wreszcie do swej wybranej. Dziewczyna, widząc, że jest pijany, obrzuciła go stekiem wyzwisk.

Młodzieniec nie przejął się jednak jej okrzykami, padł przed nią na kolana i zawołał:

— Ogolę ci głowę, to się uspokoisz!

— Zwarjowałeś? Wrzasnęła dziewczyna, widząc, że Skrzydlaty wyciąga z kieszeni brzytwę. Schowaj brzytwę!

Fryzjer powalił dziewczynę na ziemię. W czasie szamotania zranił ją brzytwą w szyję, co wreszcie ostudziło jego zapał.

Przerażony nie na żarty swym czynem, młodzieniec wezwał pogotowie. Rana Wajsówny okazała się dość powierzchowna.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym targnęła się na życie Elonora Mielczarkówna, zamieszkała przy ulicy Kopernika 19. Młoda niewiasta napiła się większej dozy jakiejś trucizny zmieszanej z mlekiem. Wezwane pogotowie kasy chorych po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę pod opieką rodziny Przyczyny rozpaczliwego kroku — nie ustalono.

Chłopiec wpadł do studni

W dniu wczorajszym w domu przy ulicy Wólczańskiej 143 wpadł do niezamkniętej studni 2-letni syn lokatora tej kamienicy Moszek Zalcensztajn. Chłopca uratował dozorca domu, ktory wyciągnął go na powierzchnię. Zalcensztajn doznał jedynie potłuczeń całego ciała. Wezwano doń pogotowie.

Przejechania

Wczoraj na ulicy Karolewskiej został przejechany przez taksówkę Maciej Kolasiński, zamieszkały przy ulicy Nawrot 25. Doznał on wstrząsu mózgu. Wezwane pogotowie w groźnym stanie przewiozło go do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

We wsi Gaj Nowy, powiatu łęczyckiego gospodarz Paweł Walczak przejechał na śmierć wozem 2-letnią Genowefę Milczarkównę.

Walczaka pociągnięto do odpowiedzialności.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.

Panna w cytadeli

udawała panię kapitanową, ale bez powodzenia

Z Warszawy donoszą:

Zimne mury Cytadeli warszawskiej nie zdołały ostudzić gorącego temperamentu panny Zosi Jończykówny. Nie ulękła się grozy fortecznej i dwie doby spędziła tam w mieszkaniu szarmanckiego plutonowego p. Jana B.

Gdy panna Zosia wychodziła następnie z obrębu fortecy, warta zrobiła jej trudności. Osóbka ma jednak tupet, fuknęła więc na żołnierza z góry, oświadczając wyniośle, że jest żoną kapitana i w ten sposób przeszła.

W ciągu kilku minut jednak komendant warty, dowiedziawszy się o tym fakcie ustalił, że wychodzącą była nie kapitanowa, lecz kobieta, która przebywała u plutonowego B. Powiadomiony o tem plutonowy stwierdził w mieszkaniu brak poduszki i ręcznika.

Podoficer wezwał dwu swych najdzielniejszych podkomendnych Bronisława Łagowskiego oraz Icka Goldberga i kazał im forsownym marszem odciąć odwrót uchodzącej poduszce.

Manewr udał się znakomicie. Żołnierze przydybali panienkę na terenie Żoliborza oficerskiego i zaszedłszy z prawej i lewej flanki wzięli ją w krzyżowy ogień przenikliwych spojrzeń. Niewiasta bez cienia zmieszania usiadła na werendzie oficerskiego domku i poczęła śpiewać a... a... kotki dwa... przyczem energicznie bujała trzymaną w ręku poduszkę.

— Przepraszam, co pani ma w tej poduszce? — zagadnął śmielszy do niewiasty saper Goldberg.

— Co to za śmiałość? Proszę się nie przysuwać, jestem żoną oficera!

— Właśnie my poszukujemy żony oficera — oświadczył bez emocji saper Łagowski, zaglądając obcesowo do poduszki.

Oczywiście dziecka w niej nie było, co podwładni plutonowego B. przyjęli w jego imieniu westchnieniem ulgi.

Następnie jednak zaszła dalsza trudność. Panna Zosia położyła się na ziemi i nie chciała iść do komisarjatu. Saper Łagowski upadł na duchu, saper Goldberg jednak znalazł wyjście z sytuacji i wystrzelił z karabinu nad uchem upartej niewiasty.

Poskutkowało odrazu.

Zofja Jonczykówna, niebrzydka szatynka, lat 24, stanęła przed sądem pod zarzutem kradzieży poduszki i ręcznika Tłumaczyła się, że chciała sobie w ten sposób wyrównać pewne koszty, poniesione w związku z pobytem u podoficera.

Okazało się, że zapobiegliwa niewiasta była już dziesięć razy karana za podobne romanse z fantami.

Sąd okręgowy skazał zawodową pogromczynię kawalerskich mieszkań na rok więzienia, a sąd apelacyjny zatwierdził jej tę karę w całej rozciągłości.

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU „GONG".

Dziś premjera pożegnalnej rewji: „Do widzenia" Do świetnych numerów programu należą przedewszystkiem piosenki Łucji Prześtrzelskiej, Gustawa Cybulskiego, Laskowskiego, skecze: dyr. Jastrzębca p. t. „Turniej walk francuskich", „Poskromienie złośnika", w których biorą udział: Belski, Pilarski, Fertner, Gómowski i Nowosielski, oraz balet w wykonaniu niezrównanej pary baletowej Wojnara-Soboltównej i Gongiątek.

Baczność

wycinacze kuponów

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu" (okienko Nr. 1) zamieniać będzie kupony na bilety loterji fantowej na Flotę Narodową.

Każdy, kto przedstawi 25 kuponów, otrzyma bezpłatnie 5 biletów loterji fantowej.

W dniu dzisiejszym zechcą się zgłosić posiadacze kuponów, których nazwiska zaczynają się od liter: A, B i C.

Administracja „Expressu" (Piotrkowska 49), czynna jest dziś od godz. 3 do 7-ej wiecz.

Jutro zechcą się zgłosić posiadacze kuponów, których nazwiska zaczynają się od liter C do L.

Jutro administracja „Expressu" czynna jest od godz. 9 do 1-ej i od 3 do 7-ej.



Grunt to humor!

Kon pojechał do swych krewnych do Londynu. Krewni oprowadzali łodzianina po całem mieście, pokazywali mu różne cuda i konstatowali ku swemu wielkiemu rozgoryczeniu, że niczem nie mogą gościowi zaimponować.

Kon na wszystko odpowiadał ironicznym uśmiechem.

Wreszcie pokazano mu majestyczne muzeum londyńskie, chlubę i dumę miasta. Opowiadają mu ile kosztowała budowa tego kolosu, ile mieści się w nim skarbów i t. d.

Kon patrzał na ten gmach obojętnym wzrokiemę.

— I wiesz — kończy swe długie przemówienie jeden z krewnych — ten gmach nigdy nie może spłonąć!...

— Szkoda... doprawdy szkoda... — odparł Kon.

***

W gazecie ukazało się ogłoszenie:

— Prof. muzyki ma jeszcze kilka godzin wolnych.

Zgłasza się uczeń. Tępa głowa. Leniuch. Nicpoń.

Po pierwszej lekcji prof. muzyki rzekł do swgo ucznia:

— Szanowny panie, jestem zmuszony do udzielania godzin, ale panu musiałbym udzielać miesiące, wobec czego pozwoli pan, że się pożegnamy.

***

Pewnego razu Aleksander Dumas zeznawał jako świadk przed sądem w Rouen. Na pytanie przewodniczącego jaki jest jego zawód, odpowiedział:

— Gdybym nie był w mieście rodzinnem Racine'a, powiedziałbym pisarz.

Po nim zeznawała pewna aktorka jednej ze scen paryskich. Zapytana również o zawód, odpowiedziała:

— Gdybym nie była w mieście, w którem grałam Joannę D'Arc, powiedziałabym dziewica.

Hallo! Tu radjo!..

PIĄTEK, 21 CZERWCA.

Warszawa, 1,395 m. — 11,56 Sygnał czasu i komunikaty; 12,10 Koncert z płyt gramofonowych; 12,50 13,00 i 14,50 Komunikaty; 15,50 Koncert z płyt gramofonowych; 17,00 Odczyt p. t. „Albert Einstein, czyli na marginesie teorji względności; 17,25 Transmisja odczytu z Wilna; 17,55 Koncert popołudniowy; 18,45 Komunikaty; 18,55 Rozmaitości; 19,15 Odczyt „o schorzeniach wątroby i zapobieganiu im" 19,40 Nadprogram i komunikaty; 19,56 Sygnał czasu; 20,30 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Mieczysław Fliederbaum. W programie utwory L. van Beethovena, m. in. Symfonja c-moll Nr. 5. Po transmisji komunikaty oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Londyn, 358 m. — 22,35 Hiszpański koncert symfoniczny. Wyk. orkiestra symfoniczna radjostacji. Dyr.: Perez Casas. Sol.: Ninon Vallin sopran, Turina — Sinfonia Sevillana, Granados — La Maja vel Ruisenol: Casas — Escenas populares, Murcianas — de Falla — Pieśni.

Wiedeń 519,9 m. — 17,40 Koncert Prof. Hedwig Kanner — Rosenthal fort. odegra Chopina Nokturn des-dur, Walc cis-moll, Preludja g i f-dur, Mazurek; Grete Winkler odśpiewa pieśni Schuberta; 20,05 „Ofenbach — artysta tragiczny" Koncert kompozycji Ofefnbacha wyk. Berta Kiurina, Emilie Bittner, Marianne Beckermann, Georg Maikl (śpiew) oraz prof. Max Klein. W programie wyjątki i arje z op. „Fortunios Liebeslied" „Zaczarowane skrzypki", „Księżniczka z rapezuntu", „Pan i pani Denis", „Orfeusz w świecie podziemnym", „Dafnis i Chloe', „Duie Rhennixen' i „Opowieści Hoffmanna". Następnie lekki koncert kapeli auscher.

Rzym, 443,8 b. — 21,00 „Tuffolina" — operetka w 3-ch aktach Pietriego.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

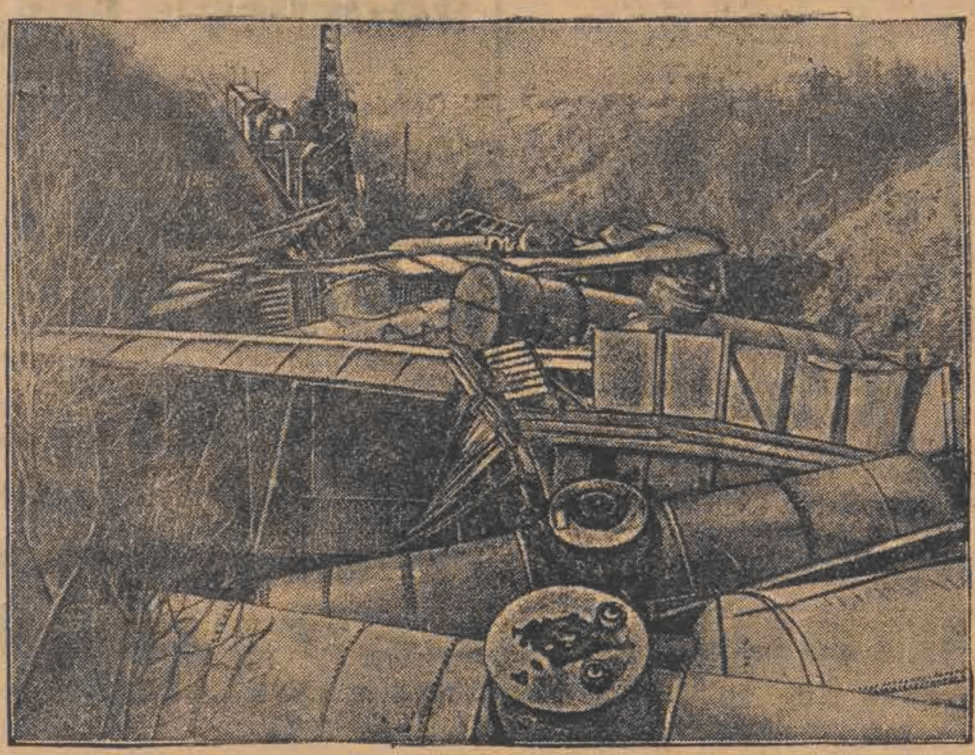
Jutrzejsza premjera „Miry Efros".

Jutro premjera sztuki Gordina „Mira Efros". Utwór ten, będący w tej chwili największą sensacją scen włoskich obudził też u nas ogromne zainteresowanie, tembardziej, że polskim adaptatorem i reżyserem „Miry Efros" jest Andrzej Marek, którego kreacje reżyserskie lat ubiegłych („Dybuk" i „Golem") były dla łodzian istną rewelacją. Główne role grają pp.. Horecka (rola tytułowa), Skrzydłowska Dąbrowska, Morska, Korzelska, Chodecki, Woszczerowicz, Damięcki Mirewicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś w dalszym ciągu cieszaca sie powodzeniem operetka w 3-ch aktach „Manewry jesienne". Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł.

Obraz zniszczenia



W północnej Ameryce wykoleił się pociąg towarowy, przyczem wyskoczyły z szyn prawie wszystkie wagony... Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

31,91 procent łodzian

nie umie pisać ani czytać?

Ciekawa statystyka biura statystycznego w Hadze

Łódź, 21 czerwca

W zagranicznych pismach przytaczana jest obecnie ciekawa statystyka, opracowana przez międzynarodowe biuro statystyczne w Hadze.

Dotyczy ona stopnia analfabetyzmu w różnych miastach europejskich. Warto się przyjrzeć temu wykazawi, bowiem **widnieje w nim również — Łódź.** Wprawdzie — nie na honorowem miejscu.. Przypada ono w udziale Pradze czeskiej, która wykazuje najmniejszą ilość analfabetów, bo tylko — 0,67 proc.

Wiedeń posiada już 2,04 proc. ludzi, nieobeznanych ze sztuką pisania i czytania, Paryż — 3.36 proc., Budapeszt — 4,67 proc., Rzym — 10,90 proc., Leningrad — 13,80 proc. Warszawa 16,96 pr., Moskwa — 22,42 proc., Bukareszt — 25.57 proc.

Łódź — z kolei posiada jeszcze więcej analfabetów, bo aż 31,91 proc.

Pocieszmy się jednak, że nie zajmujemy przecież ostatniego miejsca. Prześciga nas już — Kijów, posiadający „ciemnych" aż 44,62 proc., poczem następuje jeszcze cały szereg innych miast.

Ciekawe byłoby jednak, podług jakich danych sporządzono w Hadze tę statystykę, czy odpowiada ona więc rzeczywistości — w obecnej chwili. **Rem.**

Gruszek nie będzie!..

Młode kartofle również będą należały do rzadkości

Niebywałe mrozy tegoroczne wyrządziły w sadach polskich prawdziwe spustoszenie. Na całym prawie obszarze Rzplitej **wymarzły doszczętnie drzewa gruszkowe.** Ten sam las spotkał wszystkie odmiany roślin południowych, zwłaszcza winogron, orzechów włoskich, brzoskiń i moreli. Mrozy nie oszczędziły także najcieplejszego zakątka Rzplitej, Zaleszczyk. **Słynne zaleszczyckie morele i brzoskwinie wymarzły także.**

Najciekawsze jednak skutki mrozów obserwuje się dopiero teraz **na czereśniach i wiśniach.** Drzewa te, które z zimy wyszły, jak się zdawało, dość dobrze puściły pędy, rozwinęły się, zakwitły, okwitły i zawiązały owoc zupełnie normalnie. Teraz zaś, już po wykształceniu się owoców, **zaczynają tracić liście.** Wedle informacji ze sfer miarodajnych, jest to zjawisko zupełnie wyjątkowe i dotychczas niespotykane.

Istnieje domniemanie, że są to albo skutki mrozów, albo, co jest mniej prawdopodobne, skutki wysilenia. Sytuację komplikuje fakt, że cierpią w ten sposób drzewa przeważnie starsze, młodsze zaś są zupełnie zdrowe.

Wytrawni znawcy sadownictwa podają **następujący sposób ratunku:** Oranie lub przepopywanie ziemi pod drzewami, w celu otworzenia do korzeni drzew dostępu powietrza, oraz zasilanie ziemi nawozami azotowemi, mierzwą końską, lub saletrą chilijską. W ostatnim przypadku należy stosować dwie dawki w odstępie dwu tygodni po 15 gramów saletry na metr kwadratowy.

Z zabiegiem tym należy się pospieszyć, tak, aby ukończyć go jeszcze w czerwcu. W lipcu już zasilać drzew nie wolno, pod grozą zbytniego wybujania i nodmiernego przybytku nowych pędów, co może być dla drzew zgubne.

Należy przypuszczać, że **rok bieżący będzie ubogi w „nowalje".** Na dobitkę bowiem niedawny przymrozek zniszczył wczesne kartofle, zwarzywszy kwiat skutkiem czego spodziewany plon przepadł. Rok bieżący przez ogrodników uważany jest za prawdziwą klęskę.



„Happy end"

Dlaczego przeciętna publiczność żąda dobrego zakończenia?

Happy end! Dobre zakończenie sztuki teatralnej, czy filmu, by publiczność wesoło mogła bić brawo i wyszła zadowolona z przybytku sztuki.

Happy end to hasło które dostało się do teatru wraz z literackim towarem importowanym do nas z Ameryki. Publiczność żąda sztuk, które kończą się „dobrze", „komedjowo". Żądają tego dyrektorowie teatru i reżyserzy. Happy end może mieć decydujący wpływ na powodzenie utworu teatralnego. Publiczność z zadowoleniem stwierdza, że nikomu tam, na scenie, nie stała się krzywda.

Widownia teatru jest zawsze nastrojona przychylnie dla kobiet. Nawet surowy antifeminista, stary kawaler, recenzent teatralny, dają na siebie wpłynąć opinji swojej sąsiadki. Oczywiście tembardziej temu wpływowi żony ulega mąż Sztuka teatralna podoba mu się, jeśli podobała się jego żonie lub przyjaciółce jego, lub przyjaciółkom żony.

Niema także indywidualności na widowni. Wszyscy ludzie mają tu jednak gust. Wszyscy, gdyby tak wypadało, wołaliby „Happy end"! To jest masowe upodobanie. Wszyscy pragną osłodzonego sentymentu.

Największem powodzeniem cieszą się sztuki, owiane właśnie „słodkim" sentymentem. Ileż to przykładów możnaby przytoczyć z naszego łódzkiego teatru..

Publiczność wytworna, nawet ta najwytworniejsza, nie wstydzi się swych sentymentalnych porywów. A ze smakiem publiczności liczyć się muszą autorowie dramatyczni. To też niejeden z nich nawet „wielcy" i „uznani", kłaniają się przed happy end.

Niski ukłon przed publicznością składają zwłaszcza autorowie amerykańscy, którzy rozumieją, że pisanie sztuk teatralnych jest przedsiębiorstwem, zależnem od publiczności, a nie od — literackich krytyków...

Kiedyś, dawno temu, ukłon taki musiał złożyć nawet Ibsen w swoim dramacie „Nora". Odchodzi wprawdzie Nora od męża, ale obiecuje wrócić.

Happy end!

Dzisiejsza publiczność nie lubi tragedji na scenie. Sensacyjne tragedje stwarza życie codzienne, powszednie życie. Czyta o tych sensacjach publicznosć w gazecie swojej.

W teatrze żądają happy end.

Straszliwa tajemnica willi „Pod Słonecznikiem"

Krwawe światła chińskich latarni zapowiadały zbrodnię

W mieście francuskiem Aix-en Provence, skończył się w tych dniach proces, w którym niejaki Zillera skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo właściciela willi „Pod Słonecznikiem" w Marsylji i jego pokojówki Germainy.

Sam proces i osoba oskarżonego, z zawodu agenta handlowego, który tłumaczył się, że był pijany w chwili zbrodniczego czynu, nie przedstawiałyby nic ciekawego, gdyby nie okoliczności, towarzyszące temu morderstwu i historja willi „Pod Słonecznikiem", położonej w jednem z najbogatszych przedmieść Marsylji.

Przed kilku laty zjawił się w Marsylji bogaty chińczyk. Nikt nie wiedział kim jest, ale pieniędzy miał pod dostatkiem, a osiedliwszy się w Marsylji, zbudował sobie własną willę, do której przeniósł kawałek Chin.

Przedewszystkiem wedle zwyczaju chińczyków, zawołanych ogrodników i miłośników kwiatów nazwał ją willą „Pod słonecznikiem", który to kwiat w Chinach zajmuje pierwsze miejsce po piwonji i używa wraz z nią sławy kwiatu prawie świętego.

Ale nie święte rzeczy działy się w willi bogatego chińczyka. Co robił i czem się zajmował, nikt nie wiedział. Podejrzewano go, że jest przemytnikiem opium; policja widziała w nim człowieka podejrzanego o handel żywym towarem, ale niczego mu dowieść nie można było.

Natomiast wiadome było, że w willi i w jej ogrodzie, który od czasu do czasu rozbłyskiwał latarniami czerwonemi, niebieskiemi i zielonemi, dzieją się dziwne rzeczy.

Wreszcie policja musiała wkroczyć, bo pewnego ranka znaleziono w willi nieżywe obie sekretarki chińczyka, które z niewiadomych powodów popełniły samobójstwo.

Śledztwo jednak nie dało żadnych wyników, bo chińczyk znikł bez śladu.

Ale czy znikł naprawdę, czy wypuścił z pod opieki zupełnie swoją willę? Wprawdzie ją wkrótce potem sprzedano, a nowo - nabywcy urządzili w niej coś w rodzaju nocnej restauracji, ale tajemnicze uczty odbywały się tam dalej, jak za bytności chińczyka.

Więc znowu od czasu do czasu zapalały się w ogrodzie latarnie niebieskie, czerwone i zielone, a wtedy, jakby na dany znak, zajeżdżały przed willę automobile, wysiadali z nich jacyś ludzie i znikali poza szczelnie zamkniętemi drzwiami.

Wreszcie policja położyła koniec tym zabawom. Willę znowu sprzedano. Kupił ją, ale już naprawdę, bogaty przemysłowiec Margoteau, przeznaczając ją dla swojej córki i dla zięcia Preschettiego.

Państwo Freschetti mieszkali przedtem w Paryżu, nie znali więc przeszłości i sławy willi „Pod Słonecznikiem".

Nie przeczuwając nic złego, sprowadzili się do willi i zaraz pierwszego dnia zabawili się, zapalając latarnie niebieskie, czerwone i zielone w ogrodzie.

Na to, jakby na dany znak, przed willę zajechał jakiś automobil i do bramy zaczęli dzwonić uparcie trzej mężczyźni, którzy z niego wysiedli. Nie wpuszczono ich, ale potem dwaj z nich powrócili, wdarli się do wnętrza, a kiedy pokojówka i sam pan Freschetti kazali im się wynosić, dobyli rewolwerów i położyli oboje trupem.

Przez szereg tygodni nie można było natrafić na ślad morderców, aż wreszcie aresztowano wspomnianego Zillera, który przyznał się, że wszedł do willi po pijanemu, ale z wielkim spokojem twierdził, że strzelał nie on, tylko jego przyjaciel Perfettini.

Spokój jego wytłumaczył się wkrótce, kiedy w kilka dni potem, w pobliskiem lesie znaleziono zwłoki Perfettiego z przestrzeloną głową, a kierunek strzału wskazywał, że to nie było samobójstwo, tylko morderstwo.

Kim jest zatem Ziller, kim był Perfettini, czy Ziller nie zamordował go dlatego, że za wiele wiedział, czy nie kierowała jakaś tajemnicza ręka, może ręka chińczyka z oddali, tego się prawdopodobnie nigdy nie dowiemy. Zillera skazano, bo mu udowodniono łuskami z nabojów, że on także strzelał, a złowroga willa „Pod Słonecznikiem" opustoszała i jest znowu do sprzedania.

Pisarz udawał kata

by móc spokojnie się przespać

Znany pisarz Jonathan Swift, autor książki „Podróże Gulliwera", która dotąd jeszcze cieszy się niebywałem powodzeniem, miał w swem życiu taką przygodę.

Swift był namiętnym piechurem i z tego powodu urządzał bardzo często wycieczki, trwające nieraz całymi dniami. Pewnego dnia zdarzyło mu się, że spotkała go podczas takiej wycieczki wielka burza. Nie pozostawało mu w tych warunkach nic innego, jak przenocować w najbliższej miejscowości. Niestety, znajdowały się tam bardzo podejrzanej wartości oberże, w których w dodatku nie było ani jednego wolnego pokoju.

— Mój panie — tłumaczył Swiftowi gospodarz jednej z tych oberż — dzisiaj mieliśmy tu jarmark; chłopi w taki deszcz nie chcą wracać do domu wskutek tego w każdej izbie mam po dwie osoby. Jest, coprawda, jedna jeszcze izba w której nocuje tylko jeden człowiek. Tego pokoju jednak nie poleciłbym panu.

— Dlaczego nie? — zapytał Swift — przecież lepiej jest mieć bodaj pół łóżka aniżeli nic.

— Jeśli mam powiedzieć panu prawdę, w tej izbie nocuje chłop Stephenson. Jest to grubianin, z którym ludzie nie chcą mieć nic do czynienia. skoro jednak pan chce popróbować szczęścia...

— Naturalnie, że chcę — odrzekł Swift — i przekona się pan, że skutek będzie wcale niezły.

Po tej rozmowie pisarz znalazł się w izbie owego Stephensona, który siedział za wielkim stołem pośrodku izby. Swift przywitał się z nim, lecz to grzeczne powitanie pozostało bez odpowiedzi. Swift wcale się tym nie zmieszał i zapytał przyjaźnie:

— Cóż? Robił pan dobre interesy dzisiaj?

I na to nie było odpowiedzi.

— Przecie dziś był jarmark i to wcale dobrze obesłany — mówił dalej Swift Stephenson milczał w dalszym ciągu uparcie.

— Chciałbym — mówił Swift — by i moje interesy szły tak dobrze. Ale czasy są złe. Nic nie można zarobić. W ciągu ostatnich trzech miesięcy „zahaczyłem" zaledwie czterech ludzi.

— „Zahaczył" pan? — zawołał Stephenson — co to znaczy?

— Tak. Urządziłem czterech grzeszników.

— Czym pan jest właściwie?

— Jak to? Pan tego nie wie? Przecie ja jestem katem z Londynu. Właśnie jadę do Tyburn, aby rozprawić się z kilku złodziejami...

Swift nie zdołał odpowiedzieć więcej Jednym skokiem chłop podniósł się od stołu i wybiegł drzwiami. Pomyślał on najwidoczniej, że lepiej będzie przenocować gdzieindziej, aniżeli tutaj.

A podczas gdy chłopek kręcił się wszędzie, pragnąc znaleźć jekikolwiek nocleg, „kat londyński" chrapał smacznie na opuszczonem przez Stephensona łożu.

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

54)

Jeszcze tego samego wieczoru Walek zwrócił się do komendanta policji, któremu opowiedział wszystko, co wiedział w sprawie Płochockiego.

Komendant policji początkowo nie chciał dać wiary słowom Walka, lecz dowiedziawszy się, że za Płochockim wysłane zostały listy gończe, bliżej zainteresował się sprawą i postanowił połączyć się telefonicznie z łódzkim urzędem śledczym.

Wiadomości, jakie otrzymał z Łodzi potwierdziły całkowicie zeznania Walka, wobec czego wydelegowano trzech policjantów celem zaaresztowania Płochockiego.

Była to już godzina 10-ta wieczorem, gdy do bramy domu noclegowego zapukała policja.

Płochocki był w owej chwili na podwórzu, dokąd zszedł na chwilę. Na widok niebieskich mundurów zatrzymał się na ciemnem podwórzu i przylgnął do ściany, wytężając słuch.

Bramę otworzył jak zwykle dozorca staruszek. Widząc policjantów cofnął się przerażony i krzyknął:

— Jezus Marja!... Będą strzelać!

— Uspokój się, stary! — rozkazał przodownik. Prowadź nas na salę i wskaż miejsce, gdzie leży Płochocki vel Majderski...

— Majderski!... — jęknął staruszek. — Już wiem... To przez tego, który tu był przed wieczorem... O, rety, rety!...

— Bez gadania!...—Zwrócił mu uwagę komisarz. — Robić co każę i milczeć Jazda!...

Staruszek podreptał pierwszy, kiwając rozpaczliwie głową, a za nim podążyli policjanci.

Płochocki słyszał wszystko. Uginały się pod nim nogi.

— Myślą, że uda im się tak prędko mnie pochwycić... O, nie!...

I nie tracąc czasu, Szybko przelazł przez parkan podwórzowy i wyskoczył na pole.

Wokół panowała głucha noc.

Począł uciekać od miasta w stronę drogi, prowadzącej do Lwowa. Po obu stronach drogi ciągnęły się ugory.

Tymczasem policja wpadła na salę i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedziała się, że Płochocki przed chwilą właśnie zszedł na podwórze.

Policjanci zbiegli na dół. Przeszukali podwórze. Było puste.

Przeskoczyli parkan i puścili się w pogoń za uciekinierem.

Noc była jasna, księżycowa.

Płochocki uciekał przydrożnym rowem, garbiąc się, by go nie spostrzeżono.

Policjanci biegli za nim, nie wiedząc jeszcze o tem, że go gonią.

Nagle Płochocki ujrzał nadjeżdżające go w rowie rowerzystę.

Zimny pot zrosił mu czoło.

Co zrobić?... Wyskoczyć z rowu — zobaczy go policja, biec dalej rowem — nastąpi zderzenie.

Wybrał pierwszą drogę. Wyskoczył z rowu i umknął w bok. W tej chwili rozległ się pierwszy strzał. Spostrzeżono go.

Płochocki na chwilę stracił przytomność. Stępione nerwy odmówiły mu posłuszeństwa. Po pierwszym strzale rozległ się drugi.

Policjanci wiedzieli już gdzie szukać zbrodniarza.

Płochocki biegł przed siebie.

W dali zamajaczyło jakieś światełko Oświetlone okienko. Chałupa. Począł biec w stronę chałupy.

Nie oglądał się, lecz czuł, że policja jest coraz bliżej.

Jedyne zbawienie dla siebie widział w oświetlonej chałupie.

Właściciel chaty, stary chłop mieszkający samotnie na odludziu, kładł się właśnie na spoczynek, gdy nagle drzwi otwarły się z trzaskiem i na proku stanął Płochocki z rewolwerem w ręku.

Nie ruszaj się chłopie, bo kula w łeb! Zamykaj szybko okno i zaryglij drzwi! Żywo!...

Starzec, choć trzęsły się pod nim nogi wypełnił rozkaz.

Mała naftowa lampka, stojąca na komodzie skąpo oświetlała maleńką izbę. Chłop przykucnął w kącie i drżąc ze strachu, począł odmawiać pacierze. Bał się spojrzeć na Płochockiego.

— Nie bój się stary, — rzekł Płochocki zdyszanym głosem. — Nic złego ci nie zrobię!... Tylko mnie słuchaj, bo nie lubię gdy mi się kto sprzeciwia, słyszysz?

— Słyszę, słyszę... — burknął chłop, drżąc coraz mocniej.

Płochocki otarł rękawem spocone czoło i nie wypuszczając rewolweru z dłoni, ryknął:

— Wstawaj!... Przysuniemy komodę do drzwi!... Jazda!...

Starzec zerwał się na równe nogi.

— Dobra!... Teraz stół i łóżka do okna, żywo, no!...

Starzec wypełniał rozkazy bez szemrania.

W dali słychać już było zbliżające się w szybkim tempie kroki policjantów.

Po chwili przed chałupą rozległy się głosy:

— Hej, tam!... Otworzyć!... Kto tu?..

— Milcz! — szepnął Płochocki, kierując lufę rewolweru na starca.

Biedny właściciel chaty przeżegnał się i odwrócił głowę, nie pisnąwszy ani słówka.

— Otworzyć! — niecierpliwili się policjanci. — Kto tam?... Bo rozwalimy chatę.

Zaczęli walić w okiennice. Nikt nie odpowiadał. Rzucili się na drzwi. W tej chwili od wewnątrz padł strzał, a po chwili rozległ się głos Płochockiego:

— Kto wejdzie, przywitam go gradem kul!

Za drzwiami nastąpiła konsternacja. Słychać było stłumione szepty, poczem jakiś gruby głos rzekł:

— Poddaj się pan, a załatwimy sprawę bez rozlewu krwi, w przeciwnym bowiem razie będzie gorzej dla pana... No?

— Nigdy! — odrzekł głośno i kategorycznie Płochocki.

— W takim razie zaczekamy tu na pana! — rzekł znowu ten sam głos.

— Możecie panowie czekać, ja mam czas!...

Nastała cisza!...

Jeden z policjantów udał się do miasteczka, by zawiadomić zwierzchnie władze, a przodownik i drugi policjant pozostali na czatach.

Około północy nadjechało auto z komisarzem i kilku policjantami.

Wszczęto na nowo pertraktacje.

(D. c. n.)

PEŁNA TABELA WYGRANYCH loterji państwowej.

10.000 zł. wygrał nr. 26735
5.000 zł. wygrał nr. 39335
2.000 zł. wygrał nr. 133988
1.000 zł. wygrał nr. 168400

Po 600 zł. wygrały n-ry: 6100 168832

Po 500 zł. wygrały n-ry: 41117 46438 107833 114503

Po 400 zł. wygrały n-ry: 28787 43445 49770 92990 182183

Po 300 zł. wygrały n-ry: 7710 8469 9394 17117 22806 27462 37730 38272 41132 49789 57513 71023 75688 117358 130184 132098 132613 133241 137535 148910 153826 160690 176847 179044

Po 200 zł. wygrały n-ry: 3260 3738 5188 8588 9149 10412 10761 19169 24457 27352 29233 34643 40788 42034 42817 45526 47179 53096 55379 57830 58196 64216 64306 64674 65217 67718 68590 73337 75839 76430 80359 80942 84509 87805 88631 89436 90668 94445 95323 95426 95807 95990 96070 96593 96624 103668 105375 105482 105636 106633 108521 109386 110711 111155 112634 112876 113085 113700 114176 114286 114929 117006 119733 121487 122954 123380 124216 125219 127476 127795 130046 130292 131054 131088 131947 135791 136291 137735 138403 138431 143515 143804 143852 144964 148852 149330 152293 162370 163122 165237 169984 170700 179170 180159 182897 184591

PO 150 ZŁ. WYGRAŁY N-RY:

521 36 606 802 915 81 1066 83 134 247 652 64 85 733 845 87 2234 315 80 477 591 705 3095 132 35 85 279 417 533 47 670 72 828 31 4094 278 421 42 512 34 785 92 850 5370 433 74 6090 102 3 287 412 45 86 535 606 80 708 52 966 75 7409 515 729 62 906 25 76 8439 73 81 528 601 36 763 823 936 69 9106 108 10181 91 292 358 506 945 53 11225 373 74 98 422 58 651 59 744 931 909 10 46 12105 53 985 13109 339 89 558 637 766 14015 22 260 74 77 364 798 844 9215037 187 265 483 517 46 16233 325 77 466 519 626 881 923 71 17155 81 218 401 50 51 579 603 54 737 43 60 93 86 903 62 18189 214 394 804 19196 231 81 335 60 897 918 20493 579 601 38 878 987 21278 303 80 545 64 679 711 22129 58 83 238 43 404 539 762 23258 377 792 850 69 92 990 24143 204 335 511 759

25200 341 802 44 92 948 26048 527 813 27182 378 666 717 29 824 5 4 929 28295 361 585 99 29024 158 622 787 905 6

30088 193 690 901 36 49 31028 99 215 74 591 808 26 32091 199 433 74 672 755 933 33494 817 47 34030 453 851

35068 187 459 528 776 971 36443 37012 236 309 22 95 475 687 772 38444 97 575 712 839 983 39732 64 882

40040 200 516 67 656 744 49 884 989 41052 604 805 931 42024 83 108 15 67 211 68 331 37 40 64 98 434 530 67 614 831 43091 224 51 84 351 66 91 509 25 32 897 925 44045 121 353 62 488 508 61 932

45163 67 224 55 330 419 41 79 627 755 46068 87 444 743 53 922 47119 358 93 628 746 48254 60 475 49065 94 114 47 266 83 619 78 777 888 920

50020 579 611 41 51050 177 425 635 733 945 52287 586 665 774 860 53240 754 953 54161

55038 47 189 237 478 92 791 56029 186 337 96 579 635 66 707 90 829 916 57160 9 11 20 38 58098 562 662 709 17 49 87 59186 579 664 784 846 79 921 37 72

60178 293 409 709 29 913 61057 499 526 27 927 62140 575 610 89 877 982 63037 168 355 533 688 878 64186 323 75 773 882

65030 57 62 327 435 598 671 824 51 91 909 66095 135 572 666 753 864 67046 150 316 92 795 910 72 68022 175 226 68 348 737 839 976 69119 35 515 83 616 720 70058 77 321 405 94 587 614 70 71237 91 557 999 72069 157 223 58 390 421 618 22 52 748 897 952 73045 82 188 260 454 656 712 67 840 924 74157 72 219 827 930

75126 287 948 76164 479 617 24 884 94 77027 61 152 281 338 488 78147 287 421 29 684 734 997 79025 319 440 555 680

80092 173 640 866 81080 432 76 582 82099 226 432 56 83115 409 590 617 706 54 863 914 84055 221 381 604 764 946

85001 71 319 88 441 669 86 712 811 93 86013 56 390 825 994 87232 58 80 523 898 88266 71 484 856 901 89152 666 810 38 996

90103 323 872 960 91147 210 543 625 51 80 891 919 92060 289 415 527 45 86 736 858 935 80 93772 98 897 94155 276 784 952 70

95614 97 724 879 951 96023 271 386 412 73 564 680 848 97106 379 405 705 959 98046 69 109 67 80 270 484 502 96 609 99334 91 475 680 713 926

100013 49 141 67 444 95 501 14 671 815 84 85 976 101015 601 760 867 59 102154 273 374 593 710 90 98 812 103052 320 46 915 78 104073 277 381 553 853 942

105117 222 430 684 740 965 106022 511 601 960 71 107008 237 330 53 87 862 360 89 108004 121 31 97 295 357 70 407 513 33 77 865 911 25 60 90 109089 100 13 371 443 712 86 981

110084 258 66 357 90 441 623 99 754 79 111457 722 112050 89 93 102 321 42 675 782 846 113030 119 34 243 45 98 339 75 81 463 521 628 30 67 826 83 93 114166 401 636 815 115219 23 656 805 971 97 116233 347 435 731 704 948 117193 283 87 360 630 118129 75 222 317 57 520 78 637 56 97 706 119015 52 140 62 87 349 79 92 412 724

120128 355 94 602 66 121038 466 69 657 68 702 82 122026 112 236 54 328 47 770 846 915 89 123095 129 49 217 398 488 589 701 20 865 124037 112 19 88 622 54 98 803 7

125058 78 240 361 448 126010 271 332 501 618 706 85 127266 418 30 540 651 79 128025 51 287 300 335 547 70 605 764 860 914 28 129003 60 229 39 92 449 743 79 847 908 130118 87 337 504 19 674 889 131162 202 304 410 71 500 683 712 132006 20 57 318 91 410 40 68 539 40 670 38 928 65 133297 420 35 60 621 740 85 815 79 89 96 134248 495 99 562 82 743 135035 180 438 84 687 718 90 882 136080 135 42 99 230 333 492 692 800 871 961 137101 319 41 43 475 554 665 701 867 96 138239 438 811 139190 247 379 87 626 60 949 69 140061 209 343 431 51 723 872 86 141070 212 272 305 58 616 40 728 944 142071 352 542 48 687 92 729 807 975 143015 185 242 429 763 144103 29 215 81 657 738 61 86 145002 89 211 360 542 96 912 74 146277 82 316 90 432 44 731 93 894 147184 290 346 682 722 813 148056 158 339 411 48 69 553 748 63 949 149072 278 311 24 95 527

150186 107 66 423 550 646 748 854 65 151187 281 82 98 464 747 152006 154 533 76 91 153005 105 314 614 77 893 931 37 60 154082 247 48 66 497 618 51 52 931

155023 100 303 455 85 751 891 97 156258 670 783 157000 236 312 87 443 540 618 885 933 158317 80 97 560 75 677 784 159216 384 490 576 853

160161 473 161006 150 294 400 504 73 93 666 762 846 162093 306 16 473 816 954 163079 179 598 911 164097 104 215 69 92 316 71 549 653 87 771 812 20 931

165182 299 309 407 613 32 994 166068 101 10 206 306 24 39 591 947 167106 7 315 402 8 54 547 648 751 52 64 87 99 168068 81 185 266 793 952 169169 247 332 60 61 433 516 741 68

170119 221 62 506 677 171034 25 201 52 695 727 814 972 172067 133 56 97 285 549 64 605 173175 341 767 99 174004 633 880 962

175073 206 383 598 797 840 176603 24 749 822 28 906 35 39 177020 41 252 370 481 500 34 99 740 66 94 843 73 901 52 178090 143 50 56 361 71 416 519 51 668 926 179047 54 77 113 336 42 672 713 93

180054 203 680 181071 420 536 620 730 859 182170 72 258 645 846 922 43 183062 326 402 4 502 29 81 668 87 726 850 184386 635

Turniej atletów w cyrku.
Mistrz świata Wajnura przybył do Łodzi

Na ostatniem posiedzeniu komisji techniczno - sportowej zapadły znamienne uchwały. I tak po Kwapińskim, Waluszewskim, Kochańskim i Pogrzebą, wykreślono z konkursu Weisa i Schachschneidra, jako nie mających żadnych szans do nagród.

Co zaś do Sztekkera i Stibora, ponieważ obaj wspaniali zapaśnicy są po porażce i zwycięstwie, postanowiono im wyznaczyć spotkanie eliminacyjne.

Pozatem postanowiono na dzień dzisiejszy wyznaczyć spotkanie odwetowe Sztekker — Koehler a to ze względu na przypadkową porażkę jaką Koehler w poprzedniem spotkaniu odniósł.

— Jednocześnie zaakceptowano zgłoszenie się do turnieju znakomitego mistrza świata, mandżura Wajnury, znanego już w naszym mieście zapaśnika o niezwykłej technice i sile.

Wczoraj właśnie już Wajnura ukazał się na arenie cyrku sportowego, powiększając ten wspaniały zespół o jeszcze jedną siłę światową.

Wieczór wczorajszy rozpoczął się walką dwuch zapaśników ciężkiej wagi reprezentujących około 300 klg. „żywej wagi".

Potężnego Makabeusza Pooschoffa z niemniej potężnym górnoślązakiem Bryłą

Publiczność podzieliła się na dwa obozy, zachęca to jednego to drugiego do ataku.

Mimo obopólnych ataków, walka po 20 min. przy lekkiej przewadze technicznej Pooschoffa, w pierwszem spotkaniu rezultatu nie dała.

Walka mistrza Polski, Stekkera z brutalnym Kornatzem dostarczyła widzom nadmiaru emocji.

Atak zapoczątkował ulubieniec Łodzi, Sztekker, co wywołuje podrażnienie Kornatza. Brutalnie stara się przytłoczyć przeciwnika.

Zwinny Sztekker wymyka się w kleszczów.

Pierwsze starcie po 20 min. rezultatu nie przynosi.

Potężny Petrowicz po zaciętej walcenych krzykaczy, którzy podczas tej walki niesłusznie podnosili okrzyki przeciw zrńwnoważonemu sędziemu p. Brańskiemu.

Potężny Petrawicz po zaciętej walce w 35 min. dławiącym podw. nelsonem zmusił do kapitulacji potężnego Niemca Koehlera.

Szczerbiński w odwetowem spotkaniu triumfował nad Krausem w 22 min. rzucając go efektownie na obie łopatki.

Dziś w piątek walki zapewne przyniosą wiele emocji walczą: Pooschoff z Krausem, Stibor ze Śpiewaczkiem, Sztekker spotka się w walce odwetowej z Koehlerem, zaś petrowicz walczy aż do rezultatu z Kornatzem. A zatem dzień dzisiejszy budzi duże zainteresowanie.



Lekkoatleci polscy

wyjechali do Budapesztu

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wyjechali do Budapesztu lekkoatleci akademicy na akademickie zawody lekkoatletyczne organizowane przez węgierski klub M.A.F.C. Zawody odbędą się w nadchodzącą niedzielę. Ze strony polskiej bierze udział w zawodach 10 lekkoatletów z Kostrzewskim, Baranem, Trojanowskim i Dobrowolskim, na czele.

Skład reprezentacji okręgów

na mecz tenisowy z Polską

W uzupełnieniu naszej wczorajszej notatki o niedzielnym meczu tenisowym Polska — Węgry w Budapeszcie, dowiadujemy się obecnie, że Węgierski związek tennisowy wyznaczył na mecz z Polską następującą drużynę: pani Latee panowie: Banou, Krepuska, Aschnera i Revaya. Brak w reprezentacji węgierkiej doskonałego Kehrlinga, który w tym samym czasie bierze udział w turnieju w Wimbledon. Reprezentacja Polski udała się już w dniu wczorajszym do Budapesztu. Łodzianin p. Maks Stolarow spotka się z resztą zawodników w drodze.

Wisła krakowska

gra w Lipsku i Dreźnie

Jak się dowiadujemy krakowska Wisła, która w nadchodzącą niedzielę odpoczywa, zakontraktowana została na dwa mecze międzynarodowe do Lipska i Drezna. W Lipsku Wisła rozegra spotkanie w sobotę z tamtejszym klubem P. F. B. następnego dnia t. j. w niedzielę Wisła jedzie do Drezna, gdzie zmierzy się z mistrzem środkowych Niemiec. Wisła zabiera 15 graczy, między innemi również Martynę z Legji warszawskiej, który przez klub stołeczny zostaje wypożyczony mistrzowi Polski.

Kto zwycięży w niedzielę?

Przed walką dziesięciu zespołów footbalowych o lepsze miejsce w lidze

Nadchodząca z niedziela przyniesie znów pięć b. interesujących spotkań ligowych, z których na czoło wysuwa się mecz

Ł. K. S-u z Wartą

w Poznaniu.

W razie zwycięstwa tegoroczny leader ligi ma poważne szanse utrzymania się przez dłuższy okres czasu w tabeli.

Trudno jednak uwierzyć, by Warta po tak pięknym sukcesie nad Wisłą pozwoliła sobie uszczknąć 2 punkty.

W dodatku Ł. K. S. nie znajduje się obecnie w nadzwyczajnej formie. Zwłaszcza w napadzie czerwonych, coś się „rwało" i nie posiada on już obecnie tej siły przebojowej jaką imponował na początku tegorocznej kampanji ligowej.

Zwycięstwo Warty nie jest naturalnie kwestją przesądzoną. Przyzwyczailiśmy się już do tego,, że w lidze niema rzeczy niemożliwych i dlatego nie jest rzeczą wykluczoną, że zespoł łódzki może przywieźć z Poznania 2 punkty.

W każdym razie Ł. K. S. nie opuści w nadchodzącą niedzielę pierwszego miejsca w tabeli, ponieważ Wisła na szczęście odpoczywa.

Dość interesująco zapowiada się również mecz

Turyści — Ruch.

Od wyniku tego spotkania zależna bowiem będzie dalsza rola Turystów w lidze.

Ewentualna przegrana może bowiem pozbawić fioletowych szans wydostania się w najbliższym czasie z przedostatniego miejsca w tabeli.

Sądzić jednak należy, że fioletowi nie dadzą się pokonać przez górnośląski zespół, aczkolwiek Ruch jest bodaj w obecnej chwili obok Czarnych najgroźniejszym zespołem w lidze.

Duże zainteresowanie budzi również mecz

Czarnych z Garbarnią.

Czarni mają w niedzielę dowieść, czy dotychczasowe ich sukcesy nie były dziełem przypadku, czy nawet szczęścia.

Wszystko wskazuje na to, że lwowianie zwyciężą i należy się z tym b. poważnie liczyć.

Pozostały jeszcze dwa spotkania *Polonja — I. F. C. i Cracovia — Pogoń.*

W pierwszym wypadku można liczyć na zwycięstwo Polonji, ponieważ zespół katowicki znajduje się obecnie w b. słabej formie, a Polonja na własnym boisku jeszcze potrafi dobrze zagrać, tymbardziej, że warszawianie nie mają narazie zamiaru zrezygnowania z Ligi i za wszelką cenę dążyć będą do rehabilitacji.

Wynik meczu

Pogoń — Cracovia

jest prawie przesądzony na korzyść zespołu krakowskiego.

Pogoń jest bezsprzecznie jednym z najsłabszych zespołów w lidze, a kilka zwycięstw odniesionych na własnym boisku, były albo dziełem przypadku, albo przysłowiowego szczęścia jakie nie opuszcza Pogoni od kilku lat.

Turyści grają

z Hakoahem bielskim

Jak się dowiadujemy Turyści po zawodach z Wisłą krakowską o mistrzostwo Ligi, które odbędzie się w dniu 29 b. m. w Krakowie rozegrają następnego dnia t. j. 30 b. m. spotkanie towarzyskie z Hakoahem bielskim w Bielsku. Hakoah bielski jest obecnie bardzo silnym zespołem, zasilony bowiem został Grünbergiem i Krumholcem z Hasmonei lwowskiej oraz innemi zawodnikami Makkabi krakowskiej

W niedzielę

mistrzostwa D. O. K. IV

Dowiadujemy się, że w nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi na boisku W. K. S.-u finały zawodów lekkoatletycznych oraz gier w koszykówkę o mistrzostwo D. O. K. IV. Warto zaznaczyć eż mistrzostwo 10 dywizji w koszykówce zdobyła drużyna 28 p. s. k.

1 miljon dolarów

na cele olimpijskie

Rząd amerykański oddał do dyspozycji amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego 1.000.000 dolarów na cele, związane z organizacją 10-ej Olimpjady. Większa część tej sumy zostanie użyta na budowę stadjonu olimpijskiego w Los Angelos, który obliczony będzie na 120.000 widzów. Na igrzyska zimowe w Lake-Placid przewidziano 200.000 dolarów.

Zawody kolarskie

za dużemi motorami

Łódź będzie miała możność obserwowania międzynarodowej klasy steyerowskiej, która przybędzie do Łodzi w dn. 29 i 30 b.m. W dniach tych odbędą się zawody kolarskie za dużemi motorami, w zawodach tych wezmą udział Kolles (Holandja), Jensen (Danja), Dornn (Niemcy), Mączyński (Niem. Górny Śląsk) oraz najlepsza klasa polska z Oksiutyczem na czele. Zawody organizuje Union.

W tydzień później a więc 7 lipca odbędzie rewja polskiego kolarstwa „Powtórzenie mistrzostw Polski", które pokonanym na mistrzostwach warszawskim kolarzom umożliwią rehabilitację.

Przed świętem sportowem w Spale

Program zawodów został już opracowany

W dniu wczorajszym radio nadało wiadomość, że święto sportowe w Spale, organizowane jak wiadomo przez D.O.K. IV zostało przesunięte na termin późniejszy. Jak nas informują z D. O. K. IV wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Termin święta wyznaczony na dzień 28 i 29 b. m. nie został przesunięty. Obecnie następują gorączkowe przygotowania do święta w. f. i p. w., które jak wiadomo zaszczycą swą obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski. Program zawodów został już opracowany przez Okręgowy Urząd w W. F. i P. W. i obejmuje zawody lekkoatletyczne, strzelanie, gry sportowe, pokazy gimnastyczne oraz pokaz lekcji na florety. Niewątpliwie święto sportowe w Spale będzie wspaniałą rewją sportu łódzkiego.

Ośmiu trenerów

pływackich w Polsce

Polski Związek Pływacki zamierza na sezon bieżący zaangażować 7—8 trenerów pływackich. Ostatnie świetne wyniki pływaków węgierskich i doskonałe wyszkolenie techniczne instruktorów na Węgrzech zwróciły uwagę P.ZP. specjalnie na te państwo, skąd też rekrutować się będzie większość naszych trenerów. Projekt PZP. przewiduje obsadzenie każdego okręgu pływackiego przez osobnego trenera - instruktora.

Nazwiska trzech trenerów zostały już ustalone przez zarząd PZP. W Warszawie pracować będzie świetny trener węgierski Imre Szasz, który w swoim czasie trenował rekordzistę Barany'ego Do Lwowa sprowadzony zostanie również węgier Mezei, a w Poznaniu trenować będzie znany u nas z pobytu w roku zeszłym niemiec Woeller z Lipska w najbliższych dniach. Nazwiska pozostałych trenerów nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone.

Szamota startuje

w mistrzostwach kolarskich

Jak dowiadujemy się, w dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy z Paryża doskonały kolarz polski bawiący stale zagranicą Henryk Szamota. Szamota weźmie udział w torowych mistrzostwach Polski w niedzielę. Młody ten kolarz osiągnął już zagranicą szereg sukcesów, a między innemi wygrał ostatnio wielką nagrodę czerwca dla amatorów.

Występ Szamoty na torze warszawskim w barwach WTC. jest pierwszorzędną sensacją sportową.

Turniej szermierczy o mistrzostwo

Polski odbędzie się na kortach tenisowych

Zawody szermiercze o mistrzostwo Polski organizowane przez PZS. odbędą się dnia 21, 22 i 23 b.m. na kortach tenisowych Legji warszawskiej. Jest to inowacja zastosowana w Polsce poraz pierwszy. W razie niepogody turniej odbędzie się w sali Ośrodka W.F. przy Alei Ujazdowskiej (gmach b. Podchorążówki).

W mistrzostwach wezmą udział najlepsi polscy cywilni i wojskowi szermierze z Papee. Segdą, Laskowskim, Nyczem, Suskim, Kuźnickim, Zabielskim, Makowskim, Małyszko i innymi na czele. Tytuł mistrzów bronić będą: we florecie — Segda, w szpadzie — Laskowski i w szabli — Friedrich. W piątek rozegrany zostanie turniej na florety i ew. początek szpady, w sobotę — szpada i ew. początek szabli i w niedzielę szabla oraz rozdanie nagród.

Turniej odbywać się będzie codziennie o godz. 9 i 16-ej.

Polscy jeźdźcy

startują w Budapeszcie

Onegdaj wyjechała z Warszawy na konkursy hippiczne do Budapesztu polska drużyna jeździecka. Kierownikiem drużyny jest płk. Trzaska - Durski, dowódcał DAK. W skład drużyny hippicznej wchodzą: rtm. Trenkwald, por. Rojcewicz, por. Gzowski, por. Skupiński i por. Korytkowski, Jeźdźcy nasi zabrali ze sobą 12 koni.

Poza oficjalną polską reprezentacją hippiczną, w konkursach budapeszteńskich wezmą udział 4 panie: siostry Czaykowskie ze Lwowa, Tarnowska - Potulicka i Chodkiewiczówna z Warszawy.

Konkursy budapeszteńskie trwać będą między 24 a 30 czerwca.

Krakowskie kluby

pływackie zawieszone

Jak dowiadujemy się PZP. zawiesił wszystkie kluby Krakowskiego Okręgowego Związku Pływackiego. Decyzja powyższa została spowodowana zamieszaniem organizacyjnem w łonie K.O. Z.P. który do chwili obecnej nie ukonstytuował jeszcze swego zarządu. Zawieszenie klubów krakowskich odbije się dotkliwie na poziomie naszego sportu pływackiego, który w Okręgu Krakowskim posiada szereg pierwszorzędnych zawodników.

Jubileusz 50-lecia

najwyższej magistratury piłkarskiej

Wkońcu maja FIFA (Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej) obchodził 50-lecie swego istnienia.

21 maja 1904 r. odbyło się w biurze Francuskiego Zw. Piłki Nożnej w Paryży zebranie organizacyjne nowego związku międzynarodowego na którem byli obecni przedstawiciele sześciu państw.

Po tem pierwszem posiedzeniu starano się natychmiast nawiązać jaknajściślejszy kontakt z Anglją, która zachowywała się zrazu w stosunku do nowej organizacji z wielką rezerwą i dopiero w 1906 r. zgłosiła swe przystąpienie do Związku.

Poważnym krokiem naprzód w rozwoju FIFA było przyjęcie jej w poczet członków potężnej angielskiej organizacji piłkarskiej International Roadr (1914 r.). W czasie wojny przechodziła FIFA czasy ciężkie, jednak po powrocie do normalnych stosunków rozpoczął się okres wspaniałego rozwoju tej instytucji która obecnie liczy już 45 państw, wśród których obok największych mocarstw Europy i Ameryki figurują nazwy dalekiej Islandji lub egzotycznych Indji Holenderskich.

Ostatnia minuta

Wojska francuskie walczą

z powstańcami w Marokku.

Paryż, 21 czerwca.

Jak podaje „Le Matin" z Rabatu, jednej z grup buntowniczych udało się wzniecić częściowo pożar w miasteczku Ait Yacoub, Ruchoma grupa gen. Nieger przybyła na miejsce i z łatwością rozproszyła buntowników, znajdujacych się jeszcze w mieście i w pobliżu posterunku wojskowego.

Finanse w Hiszpanji

znacznie się poprawiły.

Madryt, 21 czerwca.

„La Nacion" podkreśla, że wybitne osobistości zagranicy, które przybyły do Hiszpanji w związku z wystawami w Sevilli i Barcelonie oraz sesją rady Ligi narodów, mogły stwierdzić bezsensowność rozpowszechnianych zagranicą pogłosek o sytuacji finansowej Hiszpanji. Dziennik stwierdza, że prowincjonalne rady miejskie, które przed rokiem 1923 wiodły nędzny żywot odrodziły się w ciągu następnych trzech lat, dostarczając w tym czasie skarbowi 244 miljonów pesetów. Pozatem jak zaznacza dziennik, deficyt budżetu państwa, który wynosił 110 miljonów pesetów, przerodził się w nadwyżkę w wysokości 80 miljonów.

Kapitan—szpieg

stanie przed sądem w lipcu

Praga, 21 czerwca.

Jak donoszą pisma, proces szpiegowski kapitana Szaluta rozpocznie się w połowie lipca. Szalut ma być oskarżony o przekroczenie ustawy o ochronie republiki, o nadużycie władzy urzedowej oraz o nielegalne przekroczenie granic państwa.

Burzliwe zajścia na uniwersytecie w Wiedniu

Wiedeń, 20 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna

Dziś rozegrały się na uniwersytecie burzliwe sceny. Studenci narodowo-niemieccy urządzili przed południem w auli uniwersytetu zebranie protestacyjne przeciwko rektorowi Innitzerowi i zażądali cofnięcia relegacji studentów niemiecko - narodowych oraz ustąpienia rektora i dyrektora kancelarji Uniwersyteckiej.

Żądanie to przedstawili zgromadzeni rektorowi w formie ultimatum.

W czasie zgromadzenia doszło do starcia między studentami demonstrującemy a ich przeciwnikami, przyczem pobity został stuednt socjal-demokratyczny, nazwiskiem Tschadel.

Zebrani wysłali delegacje do poszczególnych sal wykładowych i usiłowali przeszkadzać wykładom hałaśliwemi okrzykami.

Rektor Innitzer starał się uspokoić studentów, został on jednak wygwizdany i musiał się wycofać. Wygwizdano również szereg profesorów.

Studenci niemiecko-narodowi usiłowali wtargnąć do kancelarji rektora, przeszkodzili im jednak studenci socjal-demokratyczni i chrześcijańsko-socjalistyczni.

Policja obstawiła wejścia do gmachu i rozproszyła demonstrantów. Rektor zarządził czasowe zamknięcie uniwersytetu. Po opróżnieniu gmachu, bramy zostały ponownie otwarte. Jednak wchodzący studenci musieli się legitymować.

Rzeka zalała miasto



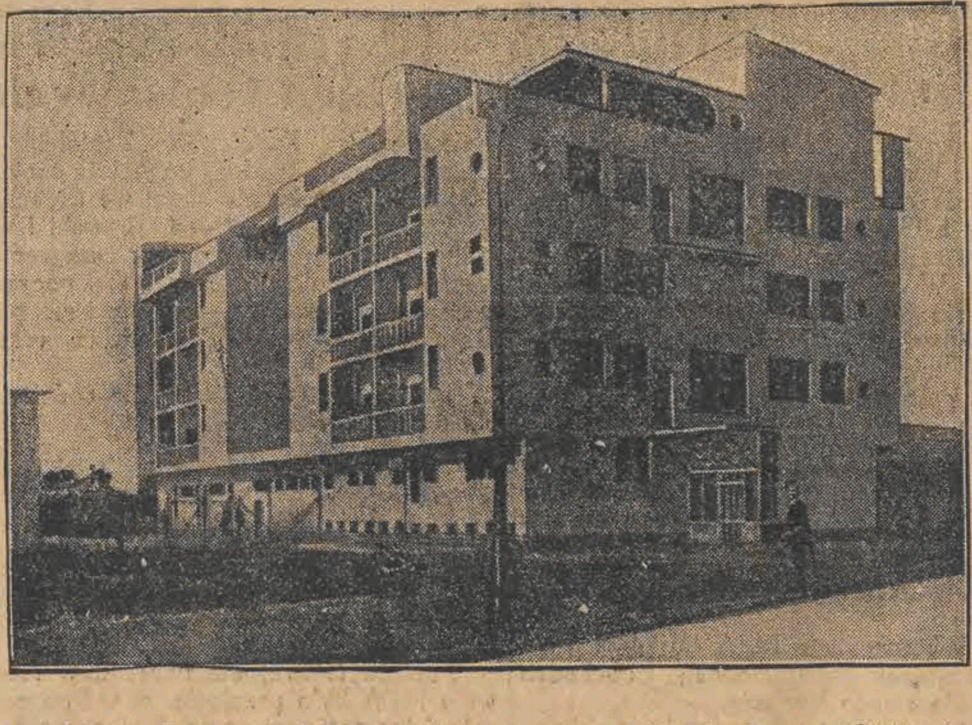
W stanie Columbia wydarzyła się niezwykła katastrofa: z powodu osunięcia się olbrzymich warstw ziemi została rzeka Quilcate wypchnięta ze swego łożyska i zalała zupełnie pobliskie miasto Sevilla. Przeszło 40 osób zatonęło, około 100 odniosło ciężkie rany. Na zdjęciu: widok jednej z ulic Sevilli przed katastrofą.

Tragiczna śmierć młodego lotnika



Na lotnisku pod Kaselą (Niemcy) runął na ziemię aeroplan ze znacznej wysokości. Z pod gruzów aparatu wydobyto — zwłoki 22-letniego lotnika Kollego. Na zdjęciu: miejsce katastrofy.

Ideał domu robotniczego



Przykładny dom robotniczy, pokazywany na wystawie architektonicznej w Wrocławiu.

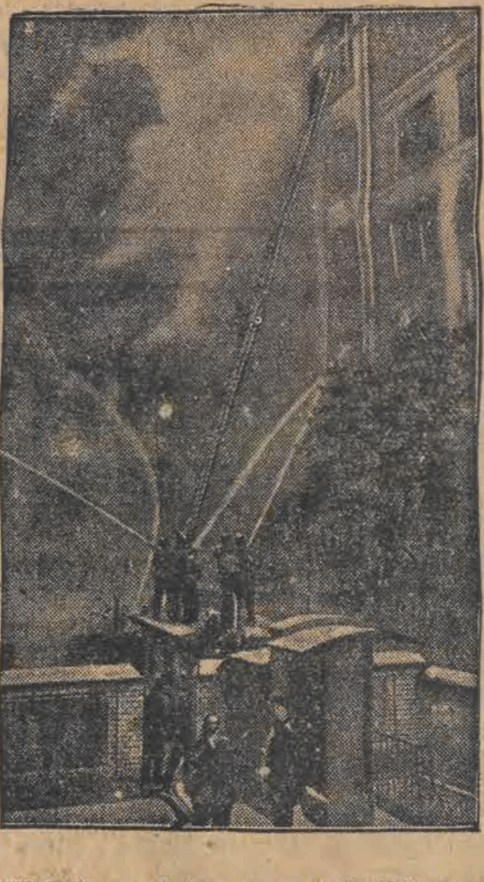
Niemiecki nacjonalista przed sądem



ULITZ

osławiony przywódca wojujacych nacjonalistów niemieckich na G. Śląsku, stanie w tych dniach przed sądem, oskarżony o akcję przeciwpaństwową.

Pożar wskutek wybuchu spirytusu



W Północnej Ameryce wykoleił się pociąg towarowy przyczem — wyskoczyły z szyn prawie wszystkie wagony.. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Wymyślał od faszystów

póki mu nie odgryźli nosa.

Cieszyn, 21 czerwca

W gospodzie wiejskiej w Jaworzu powstała podczas libacji kłótnia pomiędzy robotnikami Rogolem i Klemensem.

Gdy podczas ostrej wymiany słów Klemens zaczął Rogolowi **wymyślać od faszystów,** ten doskoczywszy do przeciwnika, chwycił go zębami za nos i zacisnął zęby. Koniec nosa odpadł. Rogol splunąwszy wyszedł spokojnie z karczmy.

Zawiadomiona policja osadziła go w areszcie gminnym.

Prenumerta: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14.— — — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.